Sandomierz - luty 2017

Shirley MacLaine

MAM TO ZA SOBĄ i inne opowiadania

Spodziewałam się, przyznam, czegoś innego. Z pewnością wynurzeń Gwiazdy, już nieco zapomnianej, pragnącej jednak zapisać się nie tylko w pamięci ludzi z tamtych czasów, ale także tym młodym, także tym, którzy dopiero rozpoczynają wędrówkę na tym Świecie.

Przyjemna niespodzianka! S.M.L. napisała kapitalną książkę! Dla mnie tym bardziej interesującą, że ja także „mam to już za sobą”…..Nie, nie zamierzam porównywać swojego skromnego życia, do życia Shirley. Nie śmiałabym.

Jest jednak coś, co nas – kobiety 70+ - łączy, niezależnie od statusu, wykształcenia, życiowej drogi, etc. Dlatego ta książka stała mi się bliska. Czytając, przebywałam razem z S.M.L w jej świecie, w jej życiu.

S.M.L. – poza światową sławą, jest inteligentna, trochę szalona, głodna przygód, niezwykle żywotna, nieprzewidywalna, ma wspaniałe poczucie humoru i krytyczno - humorystyczny stosunek do siebie. Do innych osób także.

O swoich wadach pisze z takim wdziękiem, że czytelnik (częściej czytelniczka) natychmiast ją rozgrzesza i sam (sama) czuje jakąś lekkość, przekonanie, że „nic co ludzkie, nie jest jej obce”, a to znakomicie poprawia samopoczucie.

Książka S.M.L. to nie tylko jej osobiste przeżycia, to także zbiór dobrych rad dla kobiet i to w każdym wieku.

Zupełnie nieoczekiwanie dla mnie, Shirley objawia się jako mistyczka. Nie jestem w tej dziedzinie zbyt mocna, ale coś tam o Kronice Akashy słyszałam, reinkarnacja pobudza moją wyobraźnię, zresztą czasem znajdując się po raz pierwszy w danym miejscu, mam wrażenie, że już tu byłam. A powtarzające się sny, o ludziach, o wydarzeniach, które przeżywam wiele razy, bardzo emocjonalnie, chociaż tak naprawdę, w życiu obecnym nie było tego….

Cóż, to o wiele lepsze wyobrażać sobie, że śmierć jest jedynie przejściem do innego wymiaru (świata?), aniżeli myśl o całkowitym unicestwieniu.

UFO? A czemóż by nie? Kosmos jest przecież nieskończony! Jest w nim nieskończenie wiele światów, więc naturalną koleją rzeczy, musi być w nim nieskończona ilość przeróżnych Istot, niekoniecznie podobnych do Ziemian. Shirley, nie jest tylko fantastką. Szuka potwierdzenia swoich domysłów, bądź odbywając „rekolekcje” w Tybecie, bądź prowadząc dysputy i ucząc się od tych najmądrzejszych (patrz : Stephen Hawking).

S.M.L jest niewierząca. Ubolewa nad podziałami, u podstaw których rodzą się wojny religijne. Odbywa jednak pielgrzymkę! Sześćdziesięciolatka, samotnie kroczy wzdłuż Camino de Santiago de Compostela, po kilkadziesiąt km dziennie. Co ją napędza? Co daje jej siłę? Ona twierdzi, że na całej Ziemi, znajduje miejsca, gdzie w poprzednich wcieleniach już była….

Z treści wynika, że tych wcieleń miała bardzo, bardzo wiele. Pisze o tym z taka pasją, że nie sposób jej nie wierzyć.

Z dziecięcą wprost szczerością, pisze Shirley o swoich licznych kochankach. Lista jest długa, mnie najbardziej zszokował jej związek z Ulofem Palme. Nie jest w tym odosobniona. O życiu gwiazd Hollywood, media dostarczają nam wiele informacji. Często „Gwiazdy" są z sobą skłócone, natomiast S.M.L. pisze o swoich znajomych z planu, z sympatią, stara się o każdej napisać coś pozytywnego, a często są to gwiazdy z „pierwszego" planu. To bardzo miła cecha.

Napisałam wcześniej, że wiele przemyśleń Shirley można potraktować, jako dobre rady dla kobiet w różnym wieku. Pewne sformułowania, a jest ich mnóstwo, można potraktować, jako złote myśli.

Jednym słowem, lektura wyśmienita, polecam ja wszystkim kobietom, chociaż tym najmłodszym, emocjonalnie niedojrzałym, może nie w tym momencie. Mogłyby coś opacznie zrozumieć. Jednak gdy ma się co najmniej w części „ to już za sobą" – wtedy – jak najbardziej. Przyznam na koniec, że miałam do tej pory nie najlepsze zdanie o „Gwiazdach".

Shirley MacLaine jest nie tylko „Gwiazdą", jest przede wszystkim wspaniałą kobietą.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz